



ALEKSANDER NAWARECKI

Uniwersytet Śląski

## „Ile zwierząt zabrał Mojżesz do swojej arki?” Zwierzęce, dziecięce i poetyckie według Justyny Bargielskiej

W poezji Justyny Bargielskiej, w jej pędzie „szybko przez wszystko”, porządek ludzki co rusz zderza się i przeplata z tym, co roślinne i zwierzęce. Nie oznacza to bynajmniej harmonijnej wspólnoty, jakiejś beztrioskiej ekumeny, raczej nieustanne zdziwienie:

Nie sądziłam, że istnieje tyle nocnych zwierząt.  
Tyle pierwotnych robaków i rodzajów ciemności<sup>1</sup>.

Jeżeli zacierają się różnice i granice między światami („ktoś podmienił niemowlęta na koty”), to więcej przy tym lęku niż radości, jednak nie wynika stąd potrzeba separacji czy dystansu. Bargielska nie ma skłonności do analitycznych opisów, więc nie komponuje poetyckich pejzaży ani portretów zwierząt (*Kot leśnika* jest absolutnym wyjątkiem). Natura nie staje się tematem wierszy ani tłem, a już na pewno – ozdobnym motywem; poetka mówi o tym wprost: „Zużyłam całą dostępną mi do celów literackich przyrodę jeszcze przed pierwszą miesiączką”<sup>2</sup>. Nie zabiega o artystyczne zagospodarowanie żywych istnień, nie włącza ich do programu etycznego czy politycznego, nie podejmuje też sprawdzonych ról poetyckich: już to refleksyjnego obserwatora zwierząt (jak Herbert czy Szym-

<sup>1</sup> J. BARGIELSKA: *Suzanne*. W: EADEM: *Bach for my baby*. Wrocław 2012, s. 7.

<sup>2</sup> Por. *Szybko przez wszystko i ruchy Browna. Z Justyną Bargielską rozmawia Aleksander Nawarecki*. Zob. [portliteracki.pl/przystan/teksty/-justyna-bargielska-rozmawia-aleksander-nawarecki/](http://portliteracki.pl/przystan/teksty/-justyna-bargielska-rozmawia-aleksander-nawarecki/) [data dostępu: 4.05.2015].

borska), już to nihilistycznego naturalisty (Rymkiewicz), serdecznego miłośnika (Twardowski), bezinteresownego wielbiciela (Haupt), rachmistrza zwierzęcych krzywd (Suska), czy obrońcy ich praw (Tokarczuk).

Poetka ma bardzo osobistą relację ze zwierzętami, ale bez skrupowania opowiada o nich swoim rozmówcom. Z wywiadów, jakie udzieliła wiadomo, że jej najbardziej udaną inwestycją jest roczny karnet do warszawskiego zoo, gdzie przed klatką z małpami, wybiegiem dla żyraf, halą wolnego lotu oraz przed akwariem z rekinem upływa istotna część życia. Wiemy też, że Nagrodę Literacką Gdynia przeznaczyła na zakup psa, który potem – jak można się domyślać – pojawił się w jej poezji (*Pies je ci kapelusze*) i prozie (*Małe lisy*). Gdyby te fikcyjne wzmianki potraktować dosłownie, to samiec rasy *westie* ujawnił w poetce zdolność „do największego okrucieństwa, do pomalowania psa na olejno”. Za tę zbrodnię (wyznaną także na łamach „Tygodnika Powszechnego”<sup>3</sup>) spodziewa się potępienia (wiersz *O dziewczynie, która spłonie w piekle*), co brzmi dziwnie zabawnie, aczkolwiek dotyka spraw ostatecznych. Podobny problem pojawił się w akademickim wykładzie *Czy Leda może zjeść labędzia?*, którego tytuł łączy dylemat jedzenia mięsa (szczególnie drobiu, doskonałego *comfort food*) z sakralnym aspektem „zjadania bogów”<sup>4</sup>. Tu właśnie widać różnicę wobec głównego nurtu *animal studies*, gdzie kwestie dietetyczne i etyczne zarazem idą w parze z ochroną życia (wegetarianizm, weganizm); Bargielska natomiast dość swobodnie mówi o spożywaniu mięsa, najchętniej jednak w kategoriach religijnych. Ta skłonność do sakralnego, czy wręcz teologicznego myślenia o zwierzętach niewątpliwie wyróżnia autorkę *Traumy o piesku* i na tym właśnie aspekcie chciałbym skupić uwagę.

W centrum naszego zainteresowania znajdzie się wiersz otwierający ostatni tom Justyny Bargielskiej pod tytułem *Nudelman*:

Katullka

„Że dostanę list, że za wysoko się cenię,  
 że jestem zbyt pewna siebie, że ktoś mnie szpieguje,  
 że ktoś inny mnie kocha, że jestem przemądrzała,  
 że za bardzo interesuję się chłopcami i jeszcze o czterech rzeczach,  
 które się zamazały, nie wiedziałam w lipcu  
 trzydzieści lat temu. Wiedziałam za to,  
 kto zna wszystkie języki świata, ile zwierząt zabrał  
 Mojżesz do swojej arki, jak brzmi nazwisko pilota  
 samolotu, który pilotuję, jeśli w Warszawie  
 wsiadło pięćdziesiąt osób a w Krakowie dwie.  
 A teraz co? Jednorożców nie ma, kutasów nienawidzę,  
 pojedyncza pszczoła nie ma świadomości –

<sup>3</sup> Por. *Dziura na ogon. Z Justyną Bargielską rozmawia Agata Kula*. „Tygodnik Powszechny” 2011, nr 37.

<sup>4</sup> Por. J. BARGIELSKA: *Czy Leda może zjeść labędzia?* Wykład wygłoszony w Uniwersytecie Śląskim w Katowicach 28 maja 2014 roku (złożony do druku w „Śląskich Studiach Polonistycznych”).

ograniczenie jest w słowie *jest*, w *nie ma* nie ma ograniczeń”, powiedziała podając zeszyt sarnie, by go zjadła i weszła do groty (te języki zna echo)<sup>5</sup>.

Tytułowe słowo *Katullka* to neologizm, nie wiadomo co znaczy, choć sugeruje wypowiedź w stylu, typie, czy guście Katullusa. Na czym zaś polega „Katullusowość”? Czy idzie o dwuznaczność, a nawet rozdarcie wyrażane w „złotyach myślach” Katulla – *Odi et amo* („Nienawidzę – i pragnę”), *Ave atque vale* („Witaj i żegnaj”)? Być może bohaterka wiersza przypomina młodziutką, rozigraną Lesbę – tyleż niewinną, co frywolną<sup>6</sup>. Tego nie wiem, nie potrafię uściślić intertekstualnej sugestii, natomiast rozpoznaję tu ewidentne nawiązanie do wiersza Wisławy Szymborskiej pod tytułem *Kilkunastoletnia*. Oto jego pierwsza strofa:

Ja – kilkunastoletnia?  
Gdyby nagle, tu, teraz stanęła przede mną,  
czy miałabym ja witać jak osobę bliską,  
choć jest dla mnie obca i daleka?<sup>7</sup>

Tytuły obu wierszy – *Katullka* i *Kilkunastoletnia* – brzmią nieco podobnie, ale zbieżność sytuacji lirycznej jest uderzająca. Oba teksty oparte są na tym samym koncepcie hipotetycznej rozmowy z sobą samym sprzed kilkadziesiąt lat. Z tą różnicą, że Szymborska konfrontuje się z kilkunastoletnim sobowtórem, Bargielska – z nieco młodszym, kilkuletnim. Obie też, przy okazji niezwyklego spotkania poza czasem, oglądają swoje piśmiennicze pierwociny, tyle tylko, że młodziutka Szymborska przedstawia juvenilia poetyckie:

Pokazuje mi wiersze,  
pisane pismem starannym, wyraźnym,  
jakim ja nie piszę już od lat.

Bargielska natomiast przywołuje z przeszłości jakieś pamiętnikowe zapiski, pewnie zawartość odnalezionego dziennika. Obie autorki są rozczarowane znaleziskiem; wiersze Wisławy okazują się kiepskie (może znalazłyby się jeden znośny, „Reszta niczego dobrego nie wróży”), zaś pamiętniczek Justyny irytuje niezgrabnym zapisem serii psychologicznych komunałów. Ale w tym porównaniu siebie dzisiejszej z sobą sprzed kilkadziesiąt lat dostrzega Szymborska jakąś (Katullusową?) dialektykę:

Tak mocno się różnimy,  
tak całkiem o czym innym myślimy, mówimy.

<sup>5</sup> J. BARGIELSKA: *Katullka*. W: Nudelman. Wrocław 2014, s. 5.

<sup>6</sup> Por. E. BUKSA: *Ptaki, świerszcze i cykady w poezji greckiej i rzymskiej*. W: *Miniatura i mikrologia literacka*. Red. A. NAWARECKI. Katowice 2000, s. 209–211.

<sup>7</sup> W. SZYMBORSKA: *Kilkunastoletnia*. W: EADEM: *Tutaj*. Kraków 2009, s. 12.

Ona wie mało –  
 Za to z uporem godnym lepszej sprawy.  
 Ja wiem o wiele więcej –  
 Za to nie na pewno.

Mała, najprawdopodobniej siedmioletnia<sup>8</sup> Bargielska irytuje również nie-dojrzałą chępliwością („że za wysoko się cenię, / że jestem zbyt pewna siebie, że ktoś mnie szpieguje, / że ktoś inny mnie kocha, że jestem przemądrzała”). Ale po serii narcystycznych, typowo „dziewczyńskich” samoobserwacji i enigmatycznej wzmiance „jeszcze o czterech rzeczach, które się zamazały”, pojawia się również pewne walory „szczenięcej” wizji świata. Obie poetki doceniają swój młodzieńczy upór, ale stanowcze przekonanie o własnej wiedzy u obu dziewczynek ma inną strukturę – Wisława jest po prostu pewna tego, co mówi i myśli, natomiast Justyna opisuje się znajomością paru zagadek.

Różnica pewnie stąd się bierze, że bohaterka *Katullki* jest dzieckiem. Owszem, chodzi do szkoły i nauczyła się pisać, ale jej wiedza nadal pozostaje infantylna, a przy tym ma oralny rodowód. Te zagadki, podobnie jak dziecinne wyliczanki, były powtarzane z pokolenia na pokolenie od niepamiętnych czasów. Jeszcze stosunkowo niedawno posługiwał się nimi lud, ale folklor (także folklor dziecięcy – podwórkowy i szkolny) przechował je od pradawnych czasów, wywiódł je z praktyk pogańskich wróżbiarzy i kapłanów, lub starszych jeszcze przygód mitycznych bohaterów (Edyp, Odys itp.) Zagadka była ważnym elementem w archaicznej epoce *homo ludens*, człowieka, który jeszcze nie rozróżniał i nie rozdzielał zabawy, religii i poezji. Zagadka łączyła bowiem te trzy wymiary: była wyrafinowaną grą słów, opierała się na rywalizacji, a zarazem objawiała utajoną mądrość<sup>9</sup>.

\*

Warto zatem dokładniej przyjrzeć się tym zagadkom (dokładnie trzem), bo to najbardziej intrygujący aspekt utworu. Pierwsze pytanie – „Kto zna wszystkie języki świata”? – zgodnie z hierarchią wtajemniczenia powinno być najłatwiejsze, ale do łatwych nie należy. Czytelnik wystawiony na próbę sam musi szukać odpowiedzi, a znajdzie ją dopiero na końcu wiersza, w ostatniej frazie, dodatkowo ukrytą w nawiasach („te języki zna echo”). Druga z kolei, ale najtrudniejsza zagadka (wręcz nierozwiązywalna), wydaje się kluczowa, toteż zostawiam ją na koniec. Trzecia z rzędu (a druga w hierarchii) jest łatwiejsza: „jak brzmi nazwisko pilota samolotu, który pilotuję, jeśli w Warszawie / wsiadło pięćdziesiąt osób

<sup>8</sup> Jeśli potraktujemy tę sytuację biograficznie, wtedy Justyna Bargielska, urodzona w lipcu 1977 roku, w 2014 ma skończone 37 lat, więc przywołując siebie „trzydzieści lat temu”, ma na myśli siedmiolatkę.

<sup>9</sup> Por. J. HUIZINGA: *Homo ludens. Zabawa jako źródło kultury*. Tłum. M. KURECKA, W. WIRPSZA. Warszawa 1967.

a w Krakowie dwie”? Ta zgadywanka nie ma tradycyjnego, obrzędowego (delfickiego?) uroku, bo wyrasta ze szkolnej praktyki, z poetyki zadań matematycznych „z tekstem”, polegających na dokonaniu praktycznie umotywowanej rachuby. Ale mimo współczesnego anturażu (samolot, pilot) mamy tu do czynienia z bardzo starą formą, gdyż podobne zadania rachunkowe rozwiązywane były już u początków cywilizacji (przez starożytnych Fenicjan i Egipcjan). W *Katullce* natomiast to pytanie okazuje się podstępne, gdyż wbrew sugestiom nie polega na obliczeniu odległości między Warszawą i Krakowem, ani ustaleniu liczby pasażerów na pokładzie, lecz odgadnięciu nazwiska pilota, (którym jest mówiące ja). Gra polega na odwróceniu uwagi od meritum sprawy, tym niemniej, samo pytanie dotyczy tożsamości, imienia własnego, należy zatem do kwestii szczególnie chronionych, zastrzeżonych, tajnych. Właściwą odpowiedzią – niewypowiedzianą w tekście – jest oczywiście nazwisko Justyny Bargielskiej. Znajomość prawdziwego imienia we wszelkich kulturach tradycyjnych i w praktyce ezoterycznej daje władzę nad osobą, dlatego było ukrywane, tymczasem czytelnik *Katullki* bez problemu poznać może dane personalne autorki wiersza. Ale czy dzisiejszy odbiorca rzeczywiście dotrze do ukrytego (etymologicznego, symbolicznego, kabalistycznego itp.) sensu autorskiej sygnatury?<sup>10</sup>

I wreszcie ostatnia zagadka: „Ile zwierząt zabrał Mojżesz do swej arki”? To pytanie uznaję za *punctum* tekstu, gdyż wielu czytelników (także ja sam w trakcie pierwszej lektury) dało się nabrać, poczuło niepokój, że coś tutaj się nie zgadza. Czyżby autorka pomyliła Noego z Mojżeszem? Ale to nasza ignorancja, bo nie myli się ani 37-letnia Justyna, ani siedmioletnia Justynka; i tym razem mamy do czynienia z podchwytliwą sztuczką językową, znowu opartą na „zmyłce”, dokładnie zaś na pomieszeniu dwóch związków frazeologicznych: Arki Noego (ze zwierzętami) i Arki Przymierza (z tablicami Mojżeszowymi). Kto je pomylił, ten trąba!

\*

Ale czy złośliwie sformułowane pytanie na pewno kończy poetycką grę, czy rzeczywiście należałoby zamknąć interpretacyjne dochodzenie? A może jednak za tym sztubackim chochlikiem czyhają jakieś wiedźmy ze szkolnego piekła rodem? Może Mojżesz ukrył gdzieś zwierzęta, o których wszyscy zapomnieli i teraz trzeba ich szukać, jak w rysunkowej zabawie dla dzieci? Jeśli nie w Biblii, to w apokryfach, choćby w filmowej komedii o *Poszukiwaczach zaginionej arki*?

<sup>10</sup> Współczesna psychologia akademicka przypisuje imionom pola wyraźne skojarzenia, natomiast psychologia zabarwiona ezotorycznie – konkretne walory. Wedle Pierre’a Le Rouzic (IDEM: *Wpływ imienia na życie*. Tłum. E. SĘKOWSKA. Warszawa 1990, s. 191) imię Justyna posiada między innymi następujące atrybuty: rezonans 100 000 drgań/sek., kolor – zielony, totem roślinny – cedr, totem zwierzęcy – jaskółka, znak – waga, pobudliwość – subtelna, intuicja – ustępująca przemyśleniom, inteligencja – syntetyczna, dynamika – wysoka, zdrowie – łakomstwo powoduje skłonność do nadwagi, celulitis i silną potrzebę snu.

Izraelici mogli przecież schować w skrzyni miedzianego węża i okruchy złotego cielca, a może zabłąkała się tam cudownie rozmnożona przepiórka pustynna? Albo jeszcze inaczej: trzeba skonsultować się z naukowcami, czy w kamiennych tablicach nie mogły przetrwać jakieś larwy, bakterie lub wirusy? Lecz jeśli pytanie poetki jest podchwytliwe, to arki Mojżesza nie należy rozumieć dosłownie, jako skrzyni z tablicami, ale pomyśleć o wyrytym na nich prawie. Czy zatem w treści dziesięciu przykazań znajdziemy zwierzęta? W tym celu warto zajrzeć do ostatniego przykazania dekalogu: „Nie pożądaj żony bliźniego swego i nie pożądaj domu bliźniego swego, ani jego pola, ani jego sługi, ani jego wołu, ani jego osła, ani żadnej rzeczy, która należy do bliźniego twego”<sup>11</sup>. Literalnie mamy tu parę czworonogów (wół i osioł), ale czy to są żywe zwierzęta, czy raczej „żywy inwentarz”, tak pożądliwie urzeczowiony, że zrównany z rzeczami? W Księdze Przymierza znajdują się szczegółowe przepisy o charakterze karnym związane z kradzieżą zwierząt, okaleczeniem pożyczonych, przypadkami, kiedy wpadną do nieprzykrytej cysterny lub kiedy (woły) śmiertelnie pobodą ludzi, a wreszcie z aktami zoofilii (karanymi śmiercią człowieka i zwierzęcia). W odnowionym przymierzu (po stłuczeniu przez Mojżesza pierwszych tablic) pojawiają się kolejne animalne paragrafy: „Wszystko pierworodne do mnie należy, a także pierworodny samiec z bydła, wołów i owiec. Pierworodnego zaś osła wykupisz głową owcy, a jeśli byś nie wykupił, złamiesz mu kark. [...] Nie będziesz gotował koźlęcia w mleku matki”<sup>12</sup>.

Te zwierzęta są co prawda żywe, ale przeznaczone na zabicie; w ofiarniczym zaleceniu rachuba sprowadza się do pierworództwa (samców), numerujemy zatem tylko jedną sztukę. Chyba za daleko zapędziliśmy się w spekulacjach *à la* Bargielska, ale tak czy inaczej ujawnia się absurdalność rachunkowego dylematu – odliczania biblijnych zwierząt. Do arki Noego weszły bowiem parami „wszelkie istoty, w których było tchnienie życia”, powszechnik „wszelkie” utrudnia rachubę albo uchyla jej sensowność; natomiast w przymierzu Mojżeszowym liczenie baranów prowadzonych na pastwisko, sprzedaż, ofiarę czy ukamienowanie zdaje się jałowe. Ale różnica między arką Noego i Mojżesza jest nie tyle rachunkowa, co istotowa. Pierwszy, już po potopie usłyszał boską obietnicę zachowania życia i ludzi i zwierząt aż po kres ziemi, drugi – dostał polecenie zabicia wyselekcjonowanych okazów na ofiarę. Pakt Noego dotyczył zarówno ludzi, jak i zwierząt („wszystkich istot jakie są na ziemi”), natomiast Mojżeszowy miał adres i wymiar ściśle personalny (zwierzęta są tylko żertwą lub dobytkiem). Mówiąc krótko, zwierzyzna najpierw zyskuje powszechne prawo do istnienia, ale potem jej uświęconym przeznaczeniem okaże się rytualne oddanie życia. Trzeba

<sup>11</sup> *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*. Opr. zespół biblistów polskich z inicjatywy benedyktynów tyńskich. Poznań–Warszawa 1980, s. 87.

<sup>12</sup> *Ibidem*, s. 100.

zatem czekać na Chrystusa, którego odkupieńcza śmierć położy kres krwawym ofiarom w świątyni.

Bargielska nie mówi tego wprost, ale jej dziecinne, niepoważne, wręcz głupie żarty każą nam porównywać Noego z Mojżeszem i pytać o animalny aspekt przymierza między Bogiem i jego ludem. To wiedza tyleż ukryta, co leżąca na wierzchu, z którą igra tutaj dziecko bez świadomości wagi tych spraw. Dziecko jest rewelatorem prawdy o losie zwierząt, bo samo jest na wpół zwierzęce, usytuowane bliżej animalnego świata, który jednakowoż wkrótce będzie musiało opuścić:

A teraz co? Jednorożców nie ma, kutasów nienawidzę,  
pojedyncza pszczoła nie ma świadomości.

Dojrzałość intelektualna i seksualna wiąże się ze stratą i rozczarowaniem (Katullus powiada: „Dziewica nietknięta, droga jest innym dziewczicom, lecz kiedy swe ciało splugawi i kwiat dziewictwa utraci, ani dla chłopców nie będzie kusząca, ani miła dziewczętom”), zaś o pożytku i kłopotach z fallusem układa kilkanaście wierszyków o ambiwalentnej wymowie<sup>13</sup>. W odczarowanym świecie dorosłych ginie fauna fantastyczna, pojedyncze zwierzę jest tylko przedstawicielem gatunku (zmysłna pszczołka, na przykład Maja, staje się anonimowym elementem roju). Co więcej i co gorsza – chwieją się podstawy ontologii i metafizyczne fundamenty wolności („ograniczenie jest w słowie *jest*, w słowie *nie ma* nie ma ograniczeń”).

Dziecięce, czyli półzwierzęce rozpoznanie boskiego/ludzkiego prawa przynosi gorzką wiedzę, której próbujemy sprostać, choćby w tej chwili analizując ten wiersz; ale co zrobić z zeszytem Justynki, w którym spontanicznie i mimowolnie zapisano tę bolesną mądrość? Poetka milknie, wycofuje się, schodzi do podziemia:

Powiedziała, podając zeszyt sarnie, by go zjadła,  
I weszła do groty (te języki zna echo).

Finałem jest chthoniczny rytuał na pół animistyczny, na pół judeochrześcijański: oto sarna, (która nie jest „napisaną sarną” Szymborskiej) zostaje nakarmiona zapisanym papierem. Czyżby poetka wzięła sobie do serca opinię Tomasza z Akwinu mówiącego o swoich dziełach „to wszystko słoma” i uznała dawne zapiski za dobry obrok dla zwierząt? Ale akt zjadania pisma ma w Biblii wielką wagę, na polecenie Boga w Starym Testamencie zwój został połknięty przez Ezechiela, w Apokalipsie dokonał tego Jan Ewangelista. Zjadanie pisma to zdobywa-

<sup>13</sup> KATULLUS: *Poezje wszystkie*. Tłum. G. FRAN CZAK, A. KLĘ CZAR. Kraków 2013, s. 379. Redaktorzy edycji poświęcają obszerny *Appendix* fallicznej interpretacji słynnego wiersza *Passer* (*Wróbelek*). Por. *ibidem*, s. 189–196.



nie boskiej wiedzy; czyżby podobnej komunii dostąpiła sarna? A może na wpół zwierzęca mądrość dziecka wraca do zwierzęcego początku?

Oto łańcuch wtajemniczeń: zwierzę – dziecko – poeta – i na końcu my, czytelnicy, wystawieni na próbę, na sfinksowate zgadywanki, w których Bargielska po swemu sekunduje Novalisowi: „jedynie wesołe dziecko lub dzikus pojmie zwierzęta”<sup>14</sup>.

### Abstract

“How Many Animals Did Moses Take onto the Ark?”

The Animal-like, the Child-like and the Poetical According to Justyna Bargielska

The text is an interpretation of a poem by Justyna Bargielska titled *Katullka* from the *Nudelman* (2014) volume. The author uses the literary idea of meeting herself from many years before. The occasion was her discovery of her own childish notes showing her knowledge about the world in the form of three riddles. The most difficult and most important of them (“How many animals did Moses take onto the Ark?”) is based on the mixing of two expressions: “Noah’s Ark” and “the Ark of the Covenant” (Moses’). The deceptive question of the child forces us to seek animals in the Bible (especially in the Decalogue), which leads to surprising theological conclusions concerning relations with God and animals. In the finale of the poem, the writing of the seven-year-old girl is eaten by a roe deer; this is a symbolic suggestion of a “communion” between the child-like and the animal-like.

### Keywords:

Justyna Bargielska, animal-like, child-like, riddle, Moses

### Абстракт

«Сколько животных Моисей взял к себе в ковчег?»

Звериное, детское и поэтическое по Юстине Баргельской

Статья является интерпретацией стихотворения Юстины Баргельской под заглавием *Катуллка* (*Katullka*) из сборника *Нуделман* (*Nudelman*, 2014). В стихотворении используется литературная идея встречи с самим собой много лет спустя. Вдохновением для этого стало открытие своих детских воспоминаний, которые описывали ее знания об окружающей действительности в виде трех загадок. Самая трудная и самая важная из них («Сколько животных Моисей взял к себе в ковчег?») заключается в том, что сталкиваются два фразеологических оборота «Ноев ковчег» и «ковчег Завета». Хитрый вопрос ребенка заставляет искать животных в Библии (особенно в Десяти заповедях), что приносит неожиданные теологические выводы, касающиеся отношений с Богом и животными. В конце стихотворения письмо семилетней девочки съедает косуля, что символически как будто внушает «соединение» того, что звериное и детское.

### Ключевые слова:

Юстина Баргельская, звероподобие, детское, загадка, Моисей

<sup>14</sup> NOVALIS: *Uczniowie z Sais. Proza filozoficzna. Studia. Fragmenty*. Tłum. i oprac. J. PROKOPIUK. Warszawa 1978, s. 78.